

kłych wrogów staną się szczerymi naszymi sojusznikami.

„Wyżej powiedzieliśmy, że pragniemy dla zachodnich Słowian zupełnej niezależności, ale to nie znaczy, że byśmy uważali podobną niezależność za rzecz łatwą. Wszystko zależy od siły jednolitości pomiędzy członkami słowiańskimi, rzeszy. Jeśli rzesza ta będzie na tyle potężna, aby bez obcej pomocy obronić się na ciskoski zjednoczonej Germanii, to szczerze uciejemy się z tego; jeśli zaś związek ten zwróci się do nas po pomoc, przyjąwszy na siebie pewną część obowiązków, to my nie odmówimy jej. W każdym razie nasza rola w Słowiańszczyźnie wyczerpuje się. Bismarck powiedział, że jednolitość Niemiec dokonana się żelazem i krwią; my zaś mówimy, że jednolitość słowiańska nastąpi skutkiem naturalnego wzajemnego ciążenia ku sobie jednorodnych żywiołów. Prusy dla zjednoczenia Niemiec użyły przemocy; Rosya niepotrzebnie rozszerzała swego terytorium; a ona nie nowych poddanych, ale jednolitości sprzymierzeńców.

„Panteonizm tworzy się, by rzucić losami ludzkości; panslawizm, jeśli tylko kiedyś urzeczywistni się, nie będzie niczym innym, tylko związkiem odpornym. Jedynie w tej postaci uważamy go za możliwy.”

Otóż — taki nam piękny obraz przyszłości kreśli ultra-moskiewski organ.

Przedewszystkiem żywy organizm polski, świadomy swej jednolitości i zeznający ją na każdym kroku, dzieli na dwie części: na krajowych i zagranicznych Polaków. Krajowi przeznaczeni są już na zniszczenie; o nich więc ani słowa. Zagraniczni za łaskę zostania Moskalam mają się sami wraz z innymi Słowianami zachodnimi i południowymi zmuszować, bo język moskiewski, który ma być urzędowym Wschodnio-słowiańszczyzny, doskonale o tym pragnieniu świadczy. W razie żądania pomocy, będą nałożone obowiązki; natury tych obowiązków łatwo się domyślić. Obecne rządy moskiewskie w prowincjach polskich są doskonałą dla wszystkich ilustracją, są objaśnieniem, czego na przyszłość od Moskali spodziewać się należy. Polska stanowi jeden duchowy i polityczny organizm; żyliśmy w nim tyle wieków; silnie przekonani jesteśmy, że i nadal w nim żyć będziemy i nie zginiemy. Prawda, że żyjemy w epoce cudów — ale, mimo to wszystko nie wierzymy w podobny cud, aby cywilizacja niższa mogła zapanaować duchowo nad wyższą. Siła materyjalna może na chwilę dłuższą czy krótszą, o to mniejsza, utrzymać w rygorze siłę fizyczną słabszą choć duchowo wyższą — ale, powtarzamy, tylko na chwilę. O władztwie ciągłym w podobnym stosunku myśleć niepodobna; a właśnie na tej sile materyjalnej, brutalnej Moskale do władania Słowiańszczyzną pretendują. Nie wchodząc w dalsze szczegóły — głosy podobne nie pierwszy raz dochodzą nas z strony moskiewskiej. Na nie odpowiedzieć możemy to jedynie, co już po tysiąc razy piersi polskie powtarzały: Tylko wolni i wolnymi. Wszelki układ czy umowa możliwa jedynie pomiędzy równymi swobodnymi stronami. Rozkucie nas, a za granicami i krajowi wówczas dopiero z wami umawiać się możemy. W tym stosunku, jak dziś jesteśmy, macie z nas poddanych, ale sprzymierzeńców mieć nie będziecie. Porozumienie wówczas nastąpić tylko może, kiedy zaważacie wami uczucie sprawiedliwości, kiedy poczyna się czynić w tym kierunku. Bardziej słusznie zresztą czyni dziennik Gołos, iż nie przywiązuje wielkiej wartości do wynurzeń Kraju. Głos ten wyjątkowy, który żadnego echa w Polsce nie znajduje. A wreszcie, gdyby nawet Kraj naprawdę myślał o zbliżeniu, to przy pierwszym zetknięciu się znalazłby się na tym samym stanowisku względem Moskali, na którym wszyscy znajdujemy się. Nikt też z nas na serwo nie wzięty wynurzeń Kraju.

wchodził oknem lub żądał tego od drugich. — Drzwi wylamać! zawołałem, a w czterech z ludźmi naszymi się zasadziwszy, wepchnęliśmy je do sieni. Ciemno tam jak w miedzi, a łoskot przez uderzające drzwi sprawiony przeciągło i grobowo odzywał się po całym domu.

Nikt nie przestąpił progu. Inna rzecz bić się z ludźmi, iść na ogień, lecz w taką ciemną matnię, w tę grobowym głosem odzywającą się próżnię, to już po za żołnierską cnotę.

— Licht her! krzyknął mój porucznik, a że już na placu założono ognisko, Bogumił z zapaloną głowia wnet przyspieszył.

Jak do zapowietrzonej jaskini spuszczały wprzód światło, jak sondują przy świecy jakie podziemny ganek, co tylko po wiekach odkryty, którego dna i końca nikt nie zna i nie wie, co się w nim kryje, tak głowia naprzód wysunawszy, patrząc w głąb próżni, tęm przeraźliwszej, że nie w niej nie dostrzedz, nie usłyszeć.

Na wszystkie pytania niemieckie i francuskie, na wszystkie kłatwy, do których się i polski język przyłożył, znikąd odpowiedzi, bo dom był pusty!

Weszliśmy! a weszli z czterema świecami w rękę, wydobytymi z woza.

Nie wiem, czy po pękającej skorupie Wezuwiusza, kiedy co raz to nowsza tworzy się szczelina i co raz to gęściej pokazują się dymy i płomiki, tak ostrożnie i niepewno stąpają ludzie, jak my przez sieni przechodziliśmy. Tam przecież z dołu tylko spotkać może niebezpieczeństwo, a tu pusta i ciemna każda ściana z boku, sufit nad głową, drzwi przed oczami i podwórce za nami.

Puste? Ba! a gdzie ta pewność? Wszakże wszędzie mogą być zasadzki, mogą być prochy, ogień, samopasy, wary, kamienie, łapki, doły i wszelkiego rodzaju wynalazione i może być, jak też nigdy jeszcze nie wynalazione i może być niebezpieczeństwa, które cię porwą, wysadzą, zginią, opieką, utopia, zakłują i porobią z tobą więcej niż można zrobić z biednym człowiekiem.

Taki to straszny głos, taka przerażająca ta ciemna głębia, którą zwieśmy pustość.

Kiedy świat był pusty i ciemny, sam Bóg tylko mógł być w nim; człowieka zabiłoby tej chwili to wrażenie pustości i ciemnoty.

Rozkazano założyć obóz na placu, rozstawiono gęste stráže, patrolę przechodziły ku wszystkim stronom, a tak stanął obóz pod gołym niebem wśród miasta mogącego pomieścić kilka razy tyle wojska wygodnie po domach, dla tego, że było puste i ciemne.

Było to pierwsze większe miejsce puste, któreśmy widzieli, a kto nie zaznał tego uczucia, ten ni z opisu powieźmie wyobrażenie, ni uwerzy najprostszemu, najwierniejszemu opowiadaniu.

My postanowiliśmy ulokować się w odbitym domu i przedsięwzięliśmy dokładną rewizję.

Każde drzwi trzeba było odbijać, a po wszystkich izbach było zupełnie.

Nie było kawałka mebla całego, resztki tylko połamanych rupieci porozrzucone po podłodze. A przecież był to dom zamożny, jak widać z całego urządzenia,

Z Saksonii, 6 października.

(Rzut oka na teatr wojny.)

A. Gazety niemieckie wielokrotnie spustoszenie okolic Paryża przedstawiały jako dowód dzikości i głupstwa Francuzów, starając się przytem wzmocnić w czytelnika, że spustoszenia te nie wstrzymały pochodu Prusaków i zgoda żadnego wpływu nie mają na operacje wojenne. My jesteśmy innego zdania i w fakcie zniszczenia widzimy dowód prawdziwego patriotyzmu Francuzów.

Okolice Paryża gęsto były zabudowane murawami wsiami i miastami, zamieszkanymi przez bardzo zamożną a nawet bogatą ludność. Drogi szerokie brukowane, staremi drzewami obsadzone, przecinały najstaranniej utrzymane ogrody, rozkoszne gaje i wysokie piętne lasy. Eleganckie wille, złotem i marmurami świecące pałace co kilkadziesiąt kroków spotykał zdziwiony wspaniałością i gustem mieszkańców wędrowiec. A dzisiaj?

Dzisiaj zniszczenie, popiół, ruina i bezludność. Pół miliona ludzi uciekło przed Niemcami i opuściło swe domy. Pałace stoją puste, okna powybijane, meble potrzaskane, a pomiędzy niemi miazęczy kot zapomniany. Drogi przekopane, stuletnie drzewa powalone, — gaje okopcone a lasy opalone.

Na rumowisku i wśród zniszczenia usadowiła się niemiecka armia prawie z 300,000 ludzi złożona, i otoczywszy stolicę niasta żelazną obręczą bagnietów, dział i moździerzy, ścięniętą dwumilionową ludność, broniącą swą niepodległość, ziemi, mienia, pomników sztuki i chwały narodowej. Widok to, jakiego jeszcze dzieje nie widzieliśmy. Rzym, na który padł kurz wydobyt z pod kopyt odstępającej armii Hunnów; Warszawa, zarumieniona krwią 400 tysięcy ofiar zabitych na Pradze nożami i bagnietami Suwarowa; pałaca się Moskwa, ociekająca swym płomieniem carstwo, — nie przedstawiały widoku równie surowego majestatu, jak widok Paryża ratującego honor Francji, który Napoleon III wraz z szpadą swoją oddał w ręce królewskiego swego nieprzyjaciela.

Jest to moment wielkiej doniosłości historycznej. Pod Paryżem rasa germańska usiłuje wyrzucić rasę łacińską berło panowania w ludzkości. Czyżby przeznaczenie Germanów było zniszczyć drugą stolicę świata Paryż, jak zniszczyli Rzym (455), pierwszą stolicę świata? Czyżby wyrzeczienie Micheleta, że gdy braknie Francji, wieczna noc rozpostrze się nad światem, — stałby się miało prawdą? Czyżby ideał ludzkości, który się nie wytwarza z uczuć wyłączonej, niezdolnych do sprawiedliwości dla innych narodów, miał nad nami zagnąć? Takie pytania nasuwają się zdumionej myśli, co się dzieje we Francji; na takie pytania czekamy odpowiedzi od wypadków, w których los nieubłagany udział brać nam każe.

Ze zniszczeniem okolic Paryża nie jest bez szkodliwego wpływu na operacje wojenne, przekonywają nas o tym korespondencje z głównej kwatery w dziennikach niemieckich drukowane. Część wojska zajęta jest stawianiem mostów, reperowaniem dróg i zaważonych tunelów. Armia mogła się przesuwać pomimo przeszkód, jakie w swoim pochodzie napotykała, lecz ciężkie oblężenie działa wymagają usunięcia zaważów. Tej to okoliczności przypisać trzeba opóźnienie prawie o dwa tygodnie parku oblężniczego i opóźnienie bombardowania Paryża.

Żywność dla wojska stojącego w okolicy zniszczonej potrzeba sprowadzać z daleka, co nie małe rodzi trudności. Na transporta idące z odległych okolic łatwiej wolni strzelcy mogą napadnąć, i jeżeli zrzędnicy niż dotąd sprawić się będą, to mogą uczynić niepodobnym wszelki dowód żywności dla armii oblegającej. Sprowadzenie żywności z Niemiec bez rekwiizycji na miejscu nie daje pewności regularnego dowozu. Wszakże już teraz piszą z Courcelles (22 września) do Gazety Kolońskiej,

że worki, paki z mąką, z kaszą, kawą i różnymi produktami zapewniają dziedziczne na stacyach kolei i tam w błocie deszczem moczone psują się. Gazeta Kolońska obwinia intendenta i zarzuca jej brak jednolitości oraz porządku w działaniu; nam się zdaje, że dla tego sprowadzane prowianty z Niemiec psują się, bo nie ma poprostu dostatecznej ilości wozów na ich przewiezienie na miejsca potrzebne. Kapitułacya Tului-Strassburga ułatwiła dowóz żywności z Niemiec; lecz ułatwienie to nie jest tyle znaczącym, żeby mogło w zupełności zastąpić dostawy miejscowe. Już i teraz żołnierze skarżą się na brak chleba. Nawet w głównej kwaterze w La Ferrière jak donosi Deutsche Allg. Ztg żołnierze zamiast zwyczajnej racji, składającej się dziennie z 2 funtów chleba i 1 funta wołowego mięsa, otrzymali tylko 1/2 chleba i 3/4 funta baraniny. W innych oddziałach po dni kilka zupełnie chleba nie otrzymali. Zapał też jak pizze ta gazeta (dodatek do nr. 228) zmniejszył się w żołnierzach i ustąpił pragnieniu, ażeby pokój najprędzej był zawarty. Zniszczenie okolicy sprawiło, że żołnierz nie marzy już o rozkoszach stolicy i nie z taką jak początkowo gorącą pragnie się do niej dostać.

Zdaje się także, że nadzieja, jaką wypowiadano ze strony niemieckiej, że Paryż prędko się podda, ustąpiła przy widoku kraju na kilka mil w około stolicy spustoszonego. Sypanie szanów, robienie zasiek, strzelnic jest znakiem zabierania się do formalnego oblężenia. Będziemy więc świadkami strasznego dramatu jak ten, który się odegrał niedawno w Strassburgu. Paryżanie będą się bronić, a mają cześć się bronić, bo kilkaset tysięcy ludzi broń dźwiga w jego murach. Nie wiele wprawdzie liczone na meżwo oblężonej armii, pomiędzy którą jest sześćdziesiąt tysięcy liniowych żołnierzy, lecz ostatnie potyczki pod Paryżem pokazały, że mobilność czyli gwardya ruchoma codziennie lepszym staje się żołnierzem.

Kara, jaka spotkała tchórzów, którzy uciekli z pola bitwy 19 września pod Chatillon, podzielała dobrze na bojaźliwych. Była to bardzo surowa kara. Wzdłuż ulic Paryża stanęły wojska i lud w dwa szeregi. Środkiem prowadzono tchórzów, każdy miał ręce w tył związane, mundur na plecach zapięty i kepi daskiem także na tył zwróconym. Na piersiach niosł każdy tablicę z napisem: „Oto tchórz podły, który uciekł przed nieprzyjacielem z pola bitwy. Każdy uczciwy człowiek niechaj mu w twarz napluje.” Wielu tchórzów zostało rozstrzelanych.

W bitwie pod Paryżem w okolicach Villejuif stoczonej 23 września, o której nie było oficjalnego telegramu, jako że w bitwie 30 września, w której oblężeni parli nieprzyjaciela aż do Thiais i Choisy le roi, obrońcy Paryża a szczególnie gwardziści ruchomi, którzy w oblężonym Tulu (było ich tam 300) i w oblężonym Strassburgu sprawiali się jak starzy wojacy, okazali już przynajmniej francuskiego żołnierza. Jednakże, jeżeli z południa i północy nie pospieszają armie do stolicy na odsiecz, Paryż się nie obroni i w końcu albo poddać się będzie musiał, albo zostanie zdobyty.

Dotąd żadna się armia nie sformowała i, jeżeli prędko nie ukończy anarchii, jaka zwłaszcza na południu panuje, to wątpić należy, ażeby się kiedy zorganizowała. W Lyonie podobno już przerwaną panowanie socjalistów. Dnia 28 września pod wodzą amerykańskiego generała Clusureta, rosyjskiego wygnaniec Bakuina i Francuza Seigna, socjaliści chcieli rozpuścić radę municypalną i powstał przeciwko rządowi z Tours oraz prefektowi z jego ramienia. Mer Lyonu aresztował Bakuina, który się największą gwałtownością odznaczał, Clusuret został także aresztowany. Obaj są już jednak wolni. Clusuret przeniósł się do Marsylii, ażeby tam robić zaburzenia; gdzie się obrócił Bakuin? nie wiem. Clusuret jest najgorstszego rodzaju awanturnikiem. Ro-

dem Francuz, w Ameryce dosłużył się stopnia generała, we Francji zaś po powrocie z Ameryki konspirował przeciw Napoleonowi, pobudzał do rewolucji i w końcu wypędzony został. Po upadku Napoleona stanął w Paryżu na czele Jakobinów przeciwko rządowi i Roszfortowi, przed oblężeniem umknął do Lyonu, ztąd wreszcie uciekł do Marsylii, zamtąd wypadł na morze drogą chybą na galary. Clusuret pisał w dziennikach artykuły socjalistyczne przeciwko Polsce w duchu moskiewskim. Polacy są według jego opinii narodem konserwatywnym i niezdolnym do przewrotów socjalnych.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

W Staatsanzeigerze czytamy: Ponieważ stopniowo udało się przywrócić znowu wszystkie przed pochodem armii niemieckich na Paryż zburzone mosty, mianowicie pomiędzy La Ferté i Meaux, gdzie kilkakrotnie była Matrona pod przebiegą, usunięto samą teraz najważniejszą przeszkodę w przybyciu przed francuską stolicą parku oblężniczego a osaczenie Paryża zaczyna wchodzić w nowe stadium, w stadium oblężenia pojedynczych przed stolicą leżących fortyfikacji.

Kończąc się z końcem września raporta woj-skowe generała Trochu wspominają o lekkiej utarcce pomiędzy osadą francuskich szalup kanonierskich a wojskami pruskimi; przy niej chodziło o ścięcie drzew na leżącym na prawym brzegu Sekwany półwyspie Billancourt, na którym leży wieś tegoż nazwiska z 280 mieszkancami i kilku przemysłowcami zakładami, bezpośrednio nad gościńcem z Paryża do Wersalu i na południowo-zachodniej kończył się lasku bułofskiego; załoga łodzi sekwańskich wyładowawszy, kusiła się o ścięcie drzewa w owej okolicy ale od wykonania tego zamiaru wstrzymano, została przez ogień stojących w Sèvre wojsk niemieckich. — Dalej mówi gubernator Paryża o kilku rekonesansach po za pozycją Villejuif na południe i ku Drancy na wschód. Drancy-le-Grand leży w plaine des Vertus w kantonie Pantin, ma około 530 mieszkańców i piękny zamek; wieś leży na południe kolei do Soissons a na północ kanalu Ourcq a od przeciwległego fortu d'Aubervilliers oddzielona jest strumyką Monfort, który z Bobigny nad kanałem Ourcq w stronę północno-wschodnią prowadzi do St. Denis, od którego Drancy-le-Grand prawie trzy ćwiercie mili jest oddalony. Ogień fortów pod St. Denis miał wedle raportu generała Trochu zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia pozycji pod Stains; ostatnie leży w stronie północno-wschodniej od Double Couronne du Nord, tuż nad gościńcem do Lille; w bezpośredniej bliskości wsi a na północ od strumyka Rouillon leży młyn Romainville i nowy młyn, do których szczególnie zwraca się ogień fortów St. Denis. I Bourget, wieś pomiędzy Stains i Drancy, została podobno obrócone w perzynę przez pociski fortu de l'Est. — O walkach dnia 30 września, które w centrum ku wsiom Bourg i Hay, z pozornymi atakami w obudwóch flankach skierowane były, nie wspomina nie raport gubernatora Paryża z września; przez gołębia pocztowego jednakże donosi generał do Lille, że wojsko przedsięwzięło silny rekonesans zaczepny, że przytem kolejno zajęły Chevilly i Hay i aż do Thiais i Choisy-le-Roy się posunęły; po żywej walce cofnęły się wojska do swych pozycji w porządku i znakomitej stałości; zachowanie się gwardyi ruchomej stało, dzień bardzo zaszczytny, straty dotkliwe.

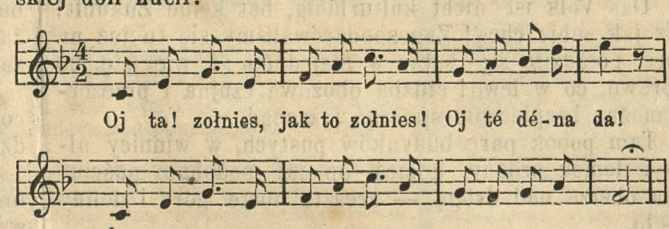
Do osaczenia przylączy się teraz może bezzwłocznie oblężenie pojedynczych fortów, skoro nadejdzie park oblężniczy, obejmujący około 100,000 centnarów.

Oblężenie miasta prawie 2 miliony mieszkańców li-

Mój Bogumił zatrudniony już był w sieni, a teraz słysząc nas rozmawiających przed drzwiami nucił sobie mazurską piosenkę żołnierską po polsku.

Kto zna dzieje tego ludu, w oderwaniu od swego narodu tyle wieków trzymanego a jednak nie pozbawionego języka, choć obcego wszelkiej wyższej idei i zającego tylko rozkaz i mus, niech piosenki tej wysłucha bez wzruszenia, a dam mu patent na pierwszą bryłę nieczuła, która pod słońcem w ludzkiej postaci egzystuje. Podaję wam ją z melodyą monotonną i jęklącą a przeciągłą. Jeżeli można, wydrukujcie z melodyą w tym miejscu, a nie, to i tekst charakterystyczny.

Mój katolicki ewangelik tak sobie o swęj żołnierskiej doli nucił:



Óli-cny gu-zik, piękny kolniesz! Oj té dé-na da!

Paydzie sobie na kwaterę, Oj té déna da!

Mo kielbasę abo spérę, Oj té déna da!

Zgrzyzie, tyknie i wyksyknie, Oj té déna da!

I fajeczek sobie pyknie, Oj té déna da!

Oj ty wojno niespokojno, Oj té déna da!

Chleba mało, strachu hojno, Oj té déna da!

Ni wyspanio, ni wygzanio, Oj té déna da!

Jeno huk, zabijanie, Oj té déna da!

O mój Boze! cóż pomożesz! Oj té déna da!

Zolniesz musi, storsy kose, Oj té déna da!

Oj ty matko, maciezyco, Oj té déna da!

Na rzeź chowos na rzeziąca, Oj té déna da!

Oj ty ojce rodzicielu, Oj té déna da!

Nie ciesz się ze synów wielu, Oj té déna da!

Bo te syny, jakby tcziny, Oj té déna da!

Zmiecie wojna do doliu, Oj té déna da!

— Hil prosan Pana! Tu san kanienie (sic!) ruszają kej żywe!

— Jak to?

— Tak my san spali z lajtnantowé bursem, ta zaczęło coś miągnąć, a my san obudziliem. Taze on muzi (sic!) Gottlieb nich szlapien! zych ys chyer wer! I jakże tam baraniół po swemu! Jo patze, a tu dzwiera rucha. Tak jo do dzwierz ze zeblom; słuchom! a cich wysko. Ta jo otwożę dźwi na świat, a tam kanienie się ruchają, a tak im se świeci, jakby kotowi ze ślipów. Ta jo zeblom na to ciach! a to bół kot, co san miągnęto! do dzwierz, a teraz za mną łazi, kej psiek.

To było jedyne jedno żywe stworzenie domowe, które przez dwa dni i dwie noce pobytu z osiadłych obywateli francuskich i mieszkańców tego miejsca widziałem.

Parę godzin spłynęło na opowiadaniach wrażeń, przygód, domysłów a wreszcie i wymysłów, jak to w wojnie bywa, wnet bowiem do nas, jako już zamieszkałych zeszli się znajomi oficerowie.

Kiedysmy wyszli na miasto do apelu, dowiedzieliśmy się, że los wolnych strzelców francuskich rozstrzygnięty — skazani na rozstrzelanie. Dowiedziono im bowiem, czego bynajmniej nie przeczyli, że z zasadki strzelali do ułanów pruskich, a na wykazanie swego prawa do tego powoływali się na obowiązek patriotyczny i na to, że są Francuzami. Co za błashe wybiegli!

Widziałem ich wychodzących z oddziałem naszych żołnierzy. Szli na śmierć, opasani temi samymi powozami, lecz bez pałaszy i nie powiązani, a z gołą głową. Przechodząc koło mnie, patrzyli znowu tak samo spokojnie i ciekawie na mój mundur i w twarz, jakby mnie jutro mieli poznawać z pośród tysiąca. Jeden z nich ty samą zajmującą go melodyą gwizdał sobie przez zęby.

Nie poszedłem przypatrywać się egzekucji, bo doktor na śmierć patrzeć nie lubi, a zresztą inne się tu już widywało egzekucje — o czém przy sposobniejszej chwili...

Właśnie kompania jakaś wychodziła na rekonesans okolicy, a wyruszając wesoło z miasta, poczęła śpiew, gdy kilka strażów hukło razem.

Nal die wären besorgt! odezwał się żołnierz do drugiego.

Hallunken! aus dem Hinterhalt zu schießen! odrzekł pierwszy.

Jam poszedł co prędzej dalej, a kompania wychodząca śpiewała rzewną pieśń o tyrolskim bohaterze i partyzancie i brzmiała razem z owym hukiem strażów:

„Zu Mantua in Banden Andreas Hufer war.“

— Nicht wahr, lieber Premier, Mantua liegt doch in Italien? zapytał Nadreńcyka.

— Was das für Fragen sind! Seit wann sind denn Staedte transportabel? odrzekł.

— Das meine ich auch! I posłaliśmy razem obejrzeć kościół, a był piękny, choć również puściutełki.

Dziś o godz. 5tej po południu rozstała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, córka moja ukończona Zofia, przeżywszy lat 24. Ekspoz. zwłok jej odbędzie się w poniedziałek d. 10 bm. o godz. 4 po południu do kościoła parafialnego w Światliwie, pogrzeb zaś w dniu następnym. (5952)
Bielice, 6 października 1870.
L. Jackowski.

Obwieszczenie.
Celem wyboru deputowanych i ich zastępców do rozłożenia podatku proceduralnego na rzeźniach na rok 1871 wyznaczamy termin nowy na (5940)
czwartek dnia 13 października r. b. z rana o godz. 6mej
na sali posiedzeń reprezentantów miasta. Na termin ten zapraszamy rzeźników, pod List. E. upodatkowanych pod zagrożeniem prawnym, przy terminie poprzednim ogło. zom. (5940)
Poznań, d. 3 października 1870.
Magistrat,

Klasy przygotowawcze przy szkole realnej.
Kurs zimowy rozpoczyna się w czwartek, dnia 13 b. m., nowych zaś uczni przyjmują się w środę, o godzinie 3 po południu. (5957)
Dr. Brennecke.

Wiadomość szkolna.
Dnia 13 m. b. rozpoczyna się w mojej 3klasowej szkole prywatnej nowy kurs naukowy. Zgłoszenia przyjmują się z rana od 9 do 12, a po południu od 3 do 4 na Rikaraph No. 11a.
Poznań, dnia 9 października 1870.
Zielke,

(5937) rektor i przełożony szkoły.
Wszystkich co się interesują dalszym istnieniem (5937)

rzemieślniczej szkoły przygotowawczej
upraszamy, aby się zebrał na zgromadzenie w sali Lamberta w czwartek, dnia 13 października o godzinie wieczornej.
Zarząd Towarzystwa politechnicznego.

Zgłoszenia przyjmują się na przykład wianu i szyciu na maszynie może się zgłosić do S. H. Koracha przy Nowej ul. 4. (5958)

Une jeune personne française désire se placer ou pour Demoiselle de compagnie ou pour donner jusqu'à un certain âge des leçons françaises, elle peut aussi soigner les enfants. (5960)
Poste restante: Czemlin H. P. R.

Uczelnia do księgarń poszukuje
K. Gąsiorowski, w Śreńcu. (5825)

Pewna rodzina polska w Śreńcu przyjeżdża. Blizsza wiadomość użyczy księgarń K. Gąsiorowski. (5824)

Repozytoryj elegancie z oknami i drzwiami szklanymi, kramieniami i kantorek są zaraz tanio dla sprzedania. Plac Wilhelmowski No. 16. (5933)

Wieszanie, składające się z 3 pokoi i kuchni jest natychmiast do wynajęcia.
Blizsza wiadomość przy ulicy Berpińskiej No. 14. (5909)

Nakładem
Ed. Bote i G. Bock
w Poznaniu wyszło co dopiero

Do mojej Gwiazdki, słowa Teofila Nowosielskiego. Śpiew z towarzyszeniem fortepianu, napisany dla Jasniewi Włodzkiej Pańcy Heleny Włodzkiej. (5926)
Ant. Teichmana, profesora śpiewu w Warszawie. Cena 7/12 sgr.

Ed. Bote & G. Bock, nadworny handel muzykalny, Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Ed. Bote i G. Bock polecają swoją aż do najnowszego czasu kompletną wypożyczalnię muzykaliów pod znanymi najpomysłniejszemi warunkami.

Abonament na muzykalia rozpoczyna się z każdym dniem. (5928)

Ed. Bote i G. Bock handel nadworny muzykalny. Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Hotel w powiatowym mieście Szubinie, dawniej Węgnera, jest w skutek powołania posiadacza do armii natychmiast razem z cukiernią lub bez takowej na 3 lub więcej lat do wydzierżawienia. (5910)

M. Wodka w Szubinie.

Handel mój towarów szmuklerskich, białych i drobnych znacznie powiększony i we wszelkie nowości na obecną i zimową porę zaopatrzony, przeniósł do lokalu dawniejszej winiarni Bazarowej, obok składu p. Antoniego Rose.

W. Kortak, w Bazarze. (5949)

Dr. Rakowicz Kalendarz Polski na r. 1871, opuścił prasę i nabyć go można we wszystkich księgarniach, w Toruniu wprost u nakładcy i autora. Treść oprócz części kalendarzowej zawiera niezmierne ciekawą i ożywczo rozprawy popularną dla kobiet; historię wojny francuskiej; w końcu Fraszki i Figielki. Cena 5 sgr. (5927)

„Szczęście zawsze kwitnie u S. Bascha!”
Prusk. i sy 1/2, rozsyła S. Basch Berlin, Molkenmarkt 14.

Losy loteryjne 1/2, 15 tal. (oryginalny) 1/2, 7 1/2 tal. 1/4, 4 tal. 1/2, 2 tal. rozsyła Ozański, Berlin, Jannowitzbrücke 2. (5699)

W poniedziałek 10 bm. na kolacya kieszki, poczem zabawa towarzyska z muzyką, na którą zaprasza K. Stark

zwirówka wrocławska. (5938)
Dojrzałe z krzyż winogrona polecam po 3 1/2 sgr. za funt s. Wojciech No 38. (5954)

Połnocno-niemieckie Pedagogium wojskowe

w Berlinie, Schönhauser Allee No. 27, przysposabia do wszystkich egzaminów wojskowych, nawet do prymy gimnazjalnej. Polakom uskutecznia się wykład na życzenie w ich języku ojczystym. Mowy: niemiecka, polska, francuska, angielska i wszystkie nowoczesne języki używają się w konwersacji domowej. Odnosnych programów dostić można w zakładzie lub w księgarni Bohra i Bocka w Berlinie i w Poznaniu. (5917)

Do mego nakładu przesłaż:
Zabawa Geograficzna Polska.

Nader zajmująca ta i pociągająca gra loteryjna łączy przyjemność z użytecznością. Łatwo i igrając dochodzi młodzież do gruntownego poznania historii i geografii swej ojczyzny. Gra ta również dowcipnie jak gustownie urządzona obejmuje kompletną mapę Królestwa Polskiego w 17 oddziałach wraz z arkami i z jednym tomem tekstu. (Oprawy.) Wszystko znajduje się we fateraliku, na którym wykonany jest piękny tytuł według rysunku J. I. Kraszewskiego. Cena 2 tal. (5930)

księgarnia i antykwarja, Wilhelmowski plac 5.

Przeniesienie handlu. Z dniem 1 października przeniósł skład garderoby męskiej do domu p. dr. Wituskiego Rynek, No. 55.

J. Witkowski, Rynek 55. (5865)

Lokal mój handlowy dla zakładów wodociagowych znajduje się obecnie Magazynowa ulica No. 14, przy placu Sapieżyńskim.

(5941) **J. G. Boehme.**

Najnowsze jesienne i zimowe towary modne.

Materje na suknie, chales, płaszcze, żakiety, kabaty.

Poszycia na futro, gotowe suknie, halki, bazyliki.

Materje na meble i na portyery, Pokrycia na stół, firanki.

Kobierce odpasowane i do wykładania całych pokoi.

Dery podróżowe, Buksiny i materje na żakiety i paletoty.

Kamizelki, Cachenez, Foulards, szale podróżowe, Płaszcze od deszczu itd. itd.

We wszelkich artykułach największy i najgustowniejszy wybór od najtańszych do najwykwintniejszych rodzaj. (5852)

Robert Schmidt, Poznań, Rynek 63. (dawniej Antoni Schmidt.)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 1 października r. b. otworzyłem

Salon do fryzowania Dam, dla Panów spuszczenia włosów, fryzowania i golenia.

Podjęmuję wszelkie damskie roboty z włosów uciętych i wyczesanych; upraszając o zaufanie, zapewniam skora usługę i rzetelne ceny. Kreślę się z winnym szacunkiem uniżony

J. Jagodzinski, fryzjer. Poznań, róg Nowej i Sierocię ulicy No. 2, w domu pani K. Szymańskiej. (5948)

Handel mój towarów szmuklerskich, białych i drobnych znacznie powiększony i we wszelkie nowości na obecną i zimową porę zaopatrzony, przeniósł do lokalu dawniejszej winiarni Bazarowej, obok składu p. Antoniego Rose.

W. Kortak, w Bazarze. (5949)

Elegancie czarne kolczyki, brosze i łańcuszki na szyję poleca

S. Tucholski, Wilhelmowska ul. 10. (5945)

Aukcyja. W środę dnia 12 października r. b. i dni następne rano od 9 godziny sprzedawac będą publicznie w Sępczewie reszty należących do masy konkursowej Marcina Müldaura zapasów towarowych jako to: wełniane i półwełniane materje na suknie, batysty, towary białe, firanki, towary płócienne, drelichy, materje na spodnie, kalmuki i babry, towary wełniane itd. itd. Dalej meble, sprzęty domowe i gospodarskie jako to stoły mahoniowe, szafy, krzesła, zwierciadła, łóżka, dywany, porcelanę, szkło i alencje, ubiory, pomalowy niemi dwa futra, pościel itd. itd. (5939)

Manheimer, król. komisarz aukcyj.

Bezstanne

Zielonogórskie winogrona. Bież. roku niestety niezadowolniające, w małej ilości i przed paźdz. nie dojrzałe funt brutto 3 sgr. — Na kuracya: sok z winogron biał. 7 1/2 sgr. Owoc suszony: pudełka pięknego wyrobu, 1 i 1 1/2 tal. Gruszek: 2 i 2 1/2 sgr. funt, obier. 5, jabłka 5, nieobier. 3. Wiśnie kwaśne i słodkie 4, śliwki 2 1/2, wybir. 3, bez skórki 6, bez pestki 5. Powidła parowe: śliwkowe funt brutto 3, za 20 funt. przesł. 2 1/2, do krajania 4, wiśniowe 4 sgr. — Sok owocowy 9, galarety 15; ananasy 30, aary 20, brzoskwi. orzechy, poziom., głóg; 15, Cland, wiśnie, malin, ogórki, P. cebule, pigwy 12, szparagi 17 1/2, groszek cukrowy 15, śliwki 10, borówki 2, słodkie 5, musztarda winna 6 sgr. za funt. — Orzechy włoskie: 2 1/2 i 3 sgr. kopa. Opakowanie 1 i 1 1/2 sgr. za funt. (5868)

Edward Seidel, w Zielonogórze w Szląsku.

Według mego wewnętrznego przekonania

uwazam „lekarstwo plynny cukier żelazisty” pana aptekarza Józ. Fürsta (apteka „Zum weissen Engel” w Pradze) za najlepszy preparat, który jako środek żelazisty kiedykolwiek był wyrabiany i jeszcze wyrabiany bywa. Z podziwienia godną starannością wyrabiany i przez najpierwszych chemików zbadany ten preparat poleca się ze strony lekarskiej mianowicie we wszystkich przypadłościach enemiecznych, w amenorei z hydremii, we wszystkich przez wielką utratę soków wywołanych słabościach, dalej w blednicy, nawet w razie, gdzie takowa zdarza się z taberkulami płuc lub innych organów, dalej w nerwowym stanie drażliwości a naostatk w praktyce dziecięcej w skrofalach, suchotach, w rachitach mianowicie i sumienniu. — Z własnego popędu wystawiam panu Józ. Fürstowi świadectwo niżej, i cieszyłbym się, gdyby takowe przysłużyło się do coraz dalszego rozszerzenia tego rzetelnego i przez naukę tak wysoko cenionego preparatu.

Hamburg, marzec 1870. (5933)

(L. S.) **Dr. med. Aleks. Groyen.**

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.
Leczy reumatyzm, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzm w biodrach, rany, oparzenia, spaleni, odmrożenia, nagotki wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są po piśmie Fayard i Blayn. Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. M. 40. (1706)

W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to syrop roslinny, czyszczący krew bez rtręci (merkuryusza). Leczy odziedziczoną ostrosć krwi, oczyszcza ciało z zółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skrofalach, słabościach, silnych boleściach, w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypie u kobiet w wieku krytycznym i rzeżach, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraziowych nowych lub z dawnych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. L. Traczyńskiego i Rędyka. W Łowiczu w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kulak i Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. W Botosznanach w aptece p. Schmeltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Girardeau de St. Gervais. (7207)

Do pana **Dr. J. Popp**, prakt. dentysty, Wlen, Stadt, Bognergasse 2. (Kassatu, 9 listopada 1869.)

Wielmożny Panie!

Już od lat 4 cierpię na ból zębów, zasięgałem rady wielu lekarzy, mimo to jednak nawiedzał mnie bezustannie ból ten nieznośny.

Przed kilku tygodniami zaitem się przed niewiastą pewną na cierpienie moje, która mi poleciła pańską niezrównaną anaterynową wodę do ust a odkał takowej używam, wolny jestem zupełnie od bólu zębów, za co panu panobowiązane składam dzięki a wszystkim podobie: cierpiącym mogę jak najgoręcej polecić pańską skuteczną anaterynową wodę do ust.

Chciej mi Pan przeistotać niebawem 2 butelki prawdziwej anaterynowej wody do ust za awansem, których przesyłki rychło oczekuję z poważaniem

J. Herzog. Dostać jej można u **H. Kirsten wdowy**, ul. Podgórna 9.

Od 1 paźdz.

pryzy Starym Rynku No. 75,

w domu apteki Kolskich.

Jakob Fraenkel, handel hurtowy wina.

Kobylepolskie piwo po 3 1/2 tal., **Berl. piwo akcyjne** po 4 1/2 tal., za 100 butelek bez szkła, poleca

Gustaw Wolff, 12. Szeroka ulica 12. (5947)

lekarskie

Nadzwyczaj skuteczne środki leczące-pożywe w ciężkich cierpieniach.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie. Kalbsrieth, 3 września 1870. Doskonałe polecenie pańskich fabrykatów: piwa zdrowia z wysoku słodowego i słodowej czekolady zdrowia itd. jako nadzwyczajnie skutkujących środków leczących pożywnych zniwala mnie nasamprzód do zamówienia słodowej czekolady i słodowych karmeków piersiowych. Ranne, ogrodnik artystyczny. — Pańskie fabrykaty: wyskok słodowy, słodowa czekolada i słodowe karmelki piersiowe działają razem bardzo skutecznie na me cierpienia piersiowe. Pa. Playena, król. major w Margoninie. — Pańskiemu wyskokowi słodowemu zawdzięczam wyleczenie mego cierpienia piersiowego. Meyer, kontroler kasy w Berlinie, Adalbertstr. 50. (5931)

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera**, Szeroka ulica, u **Th. Wohlgenutha** w Wągrowcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymtomyslu, u **H. Cassiela** w Śreńcu, u wdowy **Berty Kunz** w Książu i u **Michała Badt** w Swarzędzu.

Bezstanne

Zielonogórskie winogrona.

Bież. roku niestety niezadowolniające, w małej ilości i przed paźdz. nie dojrzałe funt brutto 3 sgr. — Na kuracya: sok z winogron biał. 7 1/2 sgr. Owoc suszony: pudełka pięknego wyrobu, 1 i 1 1/2 tal. Gruszek: 2 i 2 1/2 sgr. funt, obier. 5, jabłka 5, nieobier. 3. Wiśnie kwaśne i słodkie 4, śliwki 2 1/2, wybir. 3, bez skórki 6, bez pestki 5. Powidła parowe: śliwkowe funt brutto 3, za 20 funt. przesł. 2 1/2, do krajania 4, wiśniowe 4 sgr. — Sok owocowy 9, galarety 15; ananasy 30, aary 20, brzoskw., orzechy, poziom., głóg; 15, Cland, wiśnie, malin, ogórki, P. cebule, pigwy 12, szparagi 17 1/2, groszek cukrowy 15, śliwki 10, borówki 2, słodkie 5, musztarda winna 6 sgr. za funt. — Orzechy włoskie: 2 1/2 i 3 sgr. kopa. Opakowanie 1 i 1 1/2 sgr. za funt. (5868)

Edward Seidel, w Zielonogórze w Szląsku.

Według mego wewnętrznego przekonania

uwazam „lekarstwo plynny cukier żelazisty” pana aptekarza Józ. Fürsta (apteka „Zum weissen Engel” w Pradze) za najlepszy preparat, który jako środek żelazisty kiedykolwiek był wyrabiany i jeszcze wyrabiany bywa. Z podziwienia godną starannością wyrabiany i przez najpierwszych chemików zbadany ten preparat poleca się ze strony lekarskiej mianowicie we wszystkich przypadłościach enemiecznych, w amenorei z hydremii, we wszystkich przez wielką utratę soków wywołanych słabościach, dalej w blednicy, nawet w razie, gdzie takowa zdarza się z taberkulami płuc lub innych organów, dalej w nerwowym stanie drażliwości a naostatk w praktyce dziecięcej w skrofalach, suchotach, w rachitach mianowicie i sumienniu. — Z własnego popędu wystawiam panu Józ. Fürstowi świadectwo niżej, i cieszyłbym się, gdyby takowe przysłużyło się do coraz dalszego rozszerzenia tego rzetelnego i przez naukę tak wysoko cenionego preparatu.

Hamburg, marzec 1870. (5933)

(L. S.) **Dr. med. Aleks. Groyen.**

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.
Leczy reumatyzm, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzm w biodrach, rany, oparzenia, spaleni, odmrożenia, nagotki wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są po piśmie Fayard i Blayn. Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. M. 40. (1706)

W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to syrop roslinny, czyszczący krew bez rtręci (merkuryusza). Leczy odziedziczoną ostrosć krwi, oczyszcza ciało z zółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skrofalach, słabościach, silnych boleściach, w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypie u kobiet w wieku krytycznym i rzeżach, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraziowych nowych lub z dawnych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. L. Traczyńskiego i Rędyka. W Łowiczu w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kulak i Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter. W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza. W Botosznanach w aptece p. Schmeltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Girardeau de St. Gervais. (7207)

Do pana **Dr. J. Popp**, prakt. dentysty, Wlen, Stadt, Bognergasse 2. (Kassatu, 9 listopada 1869.)

Wielmożny Panie!

Już od lat 4 cierpię na ból zębów, zasięgałem rady wielu lekarzy, mimo to jednak nawiedzał mnie bezustannie ból ten nieznośny.

Przed kilku tygodniami zaitem się przed niewiastą pewną na cierpienie moje, która mi poleciła pańską niezrównaną anaterynową wodę do ust a odkał takowej używam, wolny jestem zupełnie od bólu zębów, za co panu panobowiązane składam dzięki a wszystkim podobie: cierpiącym mogę jak najgoręcej polecić pańską skuteczną anaterynową wodę do ust.

Chciej mi Pan przeistotać niebawem 2 butelki prawdziwej anaterynowej wody do ust za awansem, których przesyłki rychło oczekuję z poważaniem

J. Herzog. Dostać jej można u **H. Kirsten wdowy**, ul. Podgórna 9.

b. znajduje się kan-

tor mój

pryzy Starym Rynku No. 75,

w domu apteki Kolskich.

Jakob Fraenkel, handel hurtowy wina.

Kobylepolskie piwo po 3 1/2 tal., **Berl. piwo akcyjne** po 4 1/2 tal., za 100 butelek bez szkła, poleca

Gustaw Wolff, 12. Szeroka ulica 12. (5947)

lekarskie

Nadzwyczaj skuteczne środki leczące-pożywe w ciężkich cierpieniach.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie. Kalbsrieth, 3 września 1870. Doskonałe polecenie pańskich fabrykatów: piwa zdrowia z wysoku słodowego i słodowej czekolady zdrowia itd. jako nadzwyczajnie skutkujących środków leczących pożywnych zniwala mnie nasamprzód do zamówienia słodowej czekolady i słodowych karmeków piersiowych. Ranne, ogrodnik artystyczny. — Pańskie fabrykaty: wyskok słodowy, słodowa czekolada i słodowe karmelki piersiowe działają razem bardzo skutecznie na me cierpienia piersiowe. Pa. Playena, król. major w Margoninie. — Pańskiemu wyskokowi słodowemu zawdzięczam wyleczenie mego cierpienia piersiowego. Meyer, kontroler kasy w Berlinie, Adalbertstr. 50. (5931)

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera**, Szeroka ulica, u **Th. Wohlgenutha** w Wągrowcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymtomyslu, u **H. Cassiela** w Śreńcu, u wdowy **Berty Kunz** w Książu i u **Michała Badt** w Swarzędzu.

Bezstanne

Zielonogórskie winogrona.

Bież. roku niestety niezadowolniające, w małej ilości i przed paźdz. nie dojrzałe funt brutto 3 sgr. — Na kuracya: sok z winogron biał. 7 1/2 sgr. Owoc suszony: pudełka pięknego wyrobu, 1 i 1 1/2 tal. Gruszek: 2 i 2 1/2 sgr. funt, obier. 5, jabłka 5, nieobier. 3. Wiśnie kwaśne i słodkie 4, śliwki 2 1/2, wybir. 3, bez skórki 6, bez pestki 5. Powidła parowe: śliwkowe funt brutto 3, za 20 funt. przesł. 2 1/2, do krajania 4, wiśniowe 4 sgr. — Sok owocowy 9, galarety 15; ananasy 30, aary 20, brzoskw., orzechy, poziom., głóg; 15, Cland, wiśnie, malin, ogórki, P. cebule, pigwy 12, szparagi 17 1/2, groszek cukrowy 15, śliwki 10, borówki 2, słodkie 5, musztarda winna 6 sgr. za funt. — Orzechy włoskie: 2 1/2 i 3 sgr. kopa. Opakowanie 1 i 1 1/2 sgr. za funt. (5868)

Edward Seidel, w Zielonogórze w Szląsku.

Według mego wewnętrznego przekonania

uwazam „lekarstwo plynny cukier żelazisty” pana aptekarza Józ. Fürsta (apteka „Zum weissen Engel” w Pradze) za najlepszy preparat, który jako środek żelazisty kiedykolwiek był wyrabiany i jeszcze wyrabiany bywa. Z podziwienia godną starannością wyrabiany i przez najpierwszych chemików zbadany ten preparat poleca się ze strony lekarskiej mianowicie we wszystkich przypadłościach enemiecznych, w amenorei z hydremii, we wszystkich przez wielką utratę soków wywołanych słabościach, dalej w blednicy, nawet w razie, gdzie takowa zdarza się z taberkulami płuc lub innych organów, dalej w nerwowym stanie drażliwości a naostatk w praktyce dziecięcej w skrofalach, suchotach, w rachitach mianowicie i sumienniu. — Z własnego popędu wystawiam panu Józ. Fürstowi świadectwo niżej, i cieszyłbym się, gdyby takowe przysłużyło się do coraz dalszego rozszerzenia tego rzetelnego i przez naukę tak wysoko cenionego preparatu.

Hamburg, marzec 1870. (5933)

(L. S.) **Dr. med. Aleks. Groyen.**

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.
Leczy reumatyzm, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzm w biodrach, rany, oparzenia, spaleni, odmrożenia, nagotki wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są po piśmie Fayard i Blayn. Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. M. 40. (1706)

W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to syrop roslinny, czyszczący krew bez rtręci (merkuryusza). Leczy odziedziczoną ostrosć krwi, oczyszcza ciało z zółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skrofalach, słabościach, silnych boleściach, w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypie u kobiet w wieku krytycznym i rzeżach, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraziowych nowych lub z dawnych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. L. Traczyńskiego i Rędyka. W Łowiczu w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kulak i Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitter.